Nr. 176. We Lwowie, — Piątek dnia 2. Sierpnia 1889. **Rok XXVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

We Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . . . złr. 2·— kwartalnie . . . . . „ 6·— półrocznie . . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 1. sierpnia.

Cesarz austrjacki wyjedzie do Berlina d. 11. b. m. wieczorem, a d. 17 b. m. wróci do Ischlu. W Paryżu obawiają się, że na zaproszenie ces. Wilhelma uda się z nim do Sztrasburga i Metzu; obawy te są niezawodnie płonne.

Z okoliczności, że ks. Lobkowic został już mianowany marszałkiem sejmu czeskiego a nie zamianowano oraz zastępcy, wnoszą, że posadę zastępcy marszałka rząd rezerwuje dla Niemców, jeżeli wstąpią do sejmu.

W sejmie dalmackim postawiono między innemi wniosek o zmianę ordynacji wyborczej dla gmin, mianowicie, aby naczelnikami gmin nie mogli być ludzie, nieumiejący czytać i pisać.

Pruski minister oświaty rozesłał do rejencyj prowincyj zachodnich okólnik, wzywający je do namawiania kandydatów nauczycielskich, aby szli do nie całkiem zapełnionych seminarjów nauczycielskich w Prusach Zachodnich, Poznańskiem i na Szlązku.

Z Berlina donoszą, że tamtejszy korpus gwardyjski miał wedle pierwotnych rozkazów udać się na manewry jesienne 23. sierpnia, według najnowszych dyspozycyj atoli pozostanie w Berlinie do 26. sierpnia. *Kreuzztg.* wnioskuje z tego, że car przybędzie do Berlina między 23. a 26. sierpnia.

Z Kopenhagi donoszą, że car ofiarował znaczną sumę jakoteż działa celem dobrowolnego przyczynienia się do ufortyfikowania Kopenhagi. Wiadomość to wielce podejrzana.

Rosyjska Rada stanu przyzwoliła 1,700.000 rubli na pomnożenie parku kolei południowo-zachodnich, uważane za niezbędne ze względów strategicznych.

Cesarz Wilhelm odpłynął już z Wilhelmshaven do Anglii.

Rząd niemiecki doręczył rządowi szwajcarskiemu odpowiedź na ostatnią tegoż notę.

Prasa niemiecka, doznawszy zawodu z umizgami swemi w Konstantynopolu, zajmuje się teraz Grecją, w którą usiłuje wmówić, że najlepiej uczyni, jeżeli przyłączy się do trójprzymierza. Rady jej przecież w Atenach napotykają na chłodne przyjęcie. W Grecji przeważają sympatje dla Francji. Były prezes gabinetu Delyanis, zapytany, czy prawdą jest, że Grecja zbliżyła się do ligi środkowo-europejskiej, odpowiedział, że uważa to za niemożliwe, ponieważ cały naród grecki stoi po stronie Francji. Wszakże odzywają się również głosy temu przeciwne. W Berlinie zapisują z zadowoleniem oświadczenie dziennika *Akropolis*, że lubo Francuzi mają sympatje narodu greckiego, niemniej przeto Grecja musiałaby się przyłączyć do trójprzymierza, gdyby to obiecywało jej rzeczywiste korzyści. Można być pewnym, że idei tej dyplomacja niemiecka nie omieszka krzewić między Grekami.

Jeszcze nie ogłoszono zupełnego wyniku wyborów do francuzkich Rad departamentalnych. Boulanger niezawodnie poniósł porażkę, ale i republikanie nie mają ztąd powodu do tryumfów — raz dlatego, że w wyborach tych wielką odgrywały rolę względy i stosunki lokalne, i możeby się lepiej było powiodło Boulangerowi, gdyby te wybory nosiły znamię ogólno-polityczne; stanowisko zaś monarchistów tem się naprawiło, iż widzą, że przecie Boulanger, z którym paktować musieli, nie posiada wpływów tak przeważnych, jak się czasami zdawało. Monarchiści mają przeto swobodniejsze teraz ręce. Jakoż z Brukseli donoszą, że dzisiaj czy jutro odbędzie się narada rojalistów francuskich pod przewodnictwem hrabiego Paryża w sprawie nadchodzących wyborów do parlamentu.

Paris donosi, że około 300 urzędników pocztowych ma być pozbawionych posad z powodu stosunków z bulanżystami.

Łodzie torpedowe bardzo źle spisały się na ostatnich francuskich manewrach morskich. Minister marynarki nakazał wycofać małe łodzie torpedowe z manewrów i wogóle odstawić, gdyż się okazały nieprzydatnemi na morzu. Zderzają się na wodzie niespokojnej, a gdy fala wysoko idzie, osada nawet na krótkie oddalenie nic widzieć nie może.

Między królem dahomejskim a królem Tofą w Portonovo (na zachodnich brzegach Afryki środkowej) przyszło w roku zeszłym do sporów a w marcu do wojny, w której Tofa zupełnie został porażonym. W kwietniu wysłała Francja okręt wojenny i 300 żołnierzy do Portonovo, gdzie już od r. 1884 utrzymywała załogę, ale z zupełnem pozostawieniem rządów Tofie. Przybył tam oraz angielski okręt wojenny a z Kamerunu Putkamer, prosząc Francuzów o opiekę dla tamtejszych Niemców. Dnia 24. kwietnia ofiarował się Tofa wszelkie prawa swoje odstąpić Francji. Rezydent francuski otrzymał z Paryża zlecenie, aby Portonovo nie zupełnie anektował, ale pozostawił rządy Tofie.

Kreuzztg. donosi, że wszystkie koleje, prowadzące z Francji do Włoch, zapchane są po obu granicach transportami parków artylerji, wysyłanych na granicę.

Pall-Mall-Gazette i prawie wszystkie prowincjonalne dzienniki angielskie uderzają na lorda Salisburego za to, że wyparł się własnych słów, które mówił o Krecie na zgromadzeniu konserwatystów w Londynie. Słowa te, mianowicie, że „prawdopodobnie przyjdzie do oderwania Krety od Turcji", wywołały ogromną senzację między dyplomatami. Trudno się dowiedzieć, co właściwie mówił Salisbury, gdyż było to zebranie prywatne, bez stenografów i sprawozdawców. Jak słychać, Salisbury występując przeciw *homerulowi* irlandzkiemu, wskazywał na niepomyślne skutki, jakich Porta z nadaniem autonomii Krecie doznała — nic więcej.

Z Assuanu d. 28. lipca donoszą: Wadel-Ndżumi zwinął swój obóz i prawdopodobnie chce wyruszyć na północ. Jen. Greenfell (dowódca angielski) z jlnym sztabem wyruszy na południe, skoro nadejdą do Assuanu posiłki; obecnie ma pod sobą jedną brygadę angielską i dwie egipskie.

Z Cetyni donosi paryzki *Figaro* — źródło nie bardzo wiarygodne — że na bankiecie, danym d. 27. lipca na cześć w. ks. Piotra, na którym było także ciało dyplomatyczne, wzniósł ks. Mikołaj toast na cześć cara, w. ks. Piotra, wojska rosyjskiego i „sprzymierzonych z niem wojsk". Wymawiając ostatnie słowa, zwrócił się w stronę posła francuskiego Gerarda. Większa część obecnych obsypała toast ten oklaskami. W. ks. Piotr odpowiedział na to toastem na cześć wojska czarnogórskiego. Poseł rosyjski wzniósł toast na cześć wojska francuskiego. W. książę i księżę czarnogórski zawołali: „Niech żyje Francja!" Na to wstał Gérard i wychylił kielich na powodzenie wojsk rosyjskiego i czarnogórskiego i na zgubę ich wrogom, którzy są oraz wrogami Francji. Toast ten wywołał pewne uniesienie. W. ks. Piotr ścisnął rękę Gerarda. W końcu wspomniał jenerał Wukoticz, teść księcia czarnogórskiego, o tym szczególe, że w ostatniej wojnie pierwsze strzały padły na granicy czarnogórskiej, oraz dodał, że może to i w przyszłej wojnie nastąpi.

Jak z Bukaresztu donoszą, w dwóch uzupełniających wyborach do senatu zwyciężył były minister prezydent Bratiano i drugi konserwatysta liberalny.

Skutkiem żądania Milana, aby Natalia do Belgradu nie przyjeżdżała, powstała między rejentami a ministrami różnica zdań, dla wyrównania której udał się Milan, rejenci i ministrowie do Wrani celem omówienia tej sprawy z Risticzem.

Równocześnie z ogłoszeniem wiadomego okólnika metrop. Michała, donosi *Standard* londyński, że jest upoważniony przez metropolitę Michała do zaprzeczenia, jakoby on czynił jakiekolwiek starania co do unieważnienia rozwodu Milana.

Kölnische Ztg. donosi, że rząd bułgarski postanowił zakupić 30.000 karabinów systemu Berdana w Rosji, albowiem austrjacka fabryka w Steyr nie mogłaby dostarczyć broni systemu Manlichera przed końcem sierpnia 1890, i że rząd rosyjski zezwolił na to zakupno. Jest to chyba żart wierutny.

Polit. Corr. donosi z Konstantynopola: „Porta nie czuje się zaniepokojoną ostatniemi wiadomościami z Krety, i liczy na rychłe zatamowanie ruchu tamże, będąc przekonaną, że gdyby naprzód wyczerpano dobrotliwe środki, to na każdy sposób siłami wojskowemi będzie można przeszkodzić groźniejszemu wzmożeniu się ruchu kreteńskiego. Skoro przybędą na Kretę uchwalone na ostatniej naradzie gabinetowej posiłki, będzie tam miała Porta około 13.000 wojska."

Tymczasem donoszą z Londynu: Na Krecie ciągłe walki, połączone z rozlewem krwi. Ogromna wieś zamieszkała przez chrześcian poszła z dymem; popłoch niebywały.

Z bieżącej chwili.

Pisma rosyjskie, zaniepokojone wizytą Milana w Belgradzie, zapatrują się dość pesymistycznie na sytuację polityczną, chociaż nie przewidują, aby już teraz miał być pokój zachwianym.

Petersb. Wiedom. tak oceniają obecne położenie:

„Eks-król Milan przybył niewiadomo po co do Belgradu. Austrja przedsięwzięła jeszcze jeden krok, w celu przygotowania swoich sił bojowych w Galicji. Włochy otwarcie przyznają się do bliskiej jakoby wojny, uruchomiając już personal swojego „Czerwonego Krzyża". Tylko jedne Niemcy, kierujące wypadkami i swoimi sprzymierzeńcami, wstrzymują chwilowo ogólny alarm, ukazując więcej niż zwykle pokojowe usposobienie i zrobiły nawet krok do zbliżenia ku Rosji.

„Czemu więcej wierzyć: czy wojennej zapobiegliwości młodszych członków ligi pokoju, czy uspokajającej mowie dowódzcy pierwszego pułku armii pruskiego korpusu, jenerała Bronsarta von Schellendorf, któremu, widać z rozkazu z góry, nadano szczególny rozgłos? Zwolennik pokoju, dowódzca pruskiego korpusu, zdaje się ma słuszność, utrzymując, że w tej chwili żadne starcie nie jest przypuszczalnem. Prawdopodobnie będziemy świadkami nowego ruchu Niemców w celu wygładzenia i zatuszowania na pewien czas wszystkich nieporozumień, wyrządzonych Rosji. Rok wyczekiwania nie [illegible] Niemców, a radośne pogłoski skłaniają ich do uczuć pokojowych, nie o tyle jednak, aby zapomnieli o zaczepnych celach i żądaniach ligi pokoju. Niemcy mają pod ręką bardzo dogodny plan dyplomatyczny. Niemcy będą udawały zwolenników pokoju, ale posłuszne im Włochy i Austrja nanowo zaczną manifestować swoją wojenną działalność. Niemiecka polityka czasowo przedstawioną zostanie Rosji, jako konserwatywna zasada obrony europejskiego *status quo*; nanowo będą próbowali ułożyć się z nami, abyśmy coś ofiarowali ze swoich praw i interesów dla europejskiej równowagi i pomyślności.

„Jeśli ten niezbyt chytry plan uda się Niemcom przeprowadzić, to potrafią one ukrócić wojenne [illegible] swoich sprzymierzeńców. Jeśli zaś Rosja okaże się [illegible], gdyż [illegible] i ex-król Milan serbski, który znajduje się już obecnie w Belgradzie."

Do *Timesa* pisze korespondent z Sofii, że Milan z porady Austrji i Niemiec ma próbować zagarnąć w swoje ręce władzę w Serbii. Próba ta możliwą jest tylko przy pomocy austrjackich bagnetów, gdyż w Serbii Milan nie ma na kim się oprzeć. Ale austrjackie bagnety mogą zjawić się w Belgradzie tylko za pozwoleniem Niemiec, które winny zdecydować kwestję odpowiedzialności za ten postępek w obec Rosji. Ks. Bismark bez żadnej ceremonji wyrzuci wtedy ex-króla Milana za nawias, skoro tylko spostrzeże [illegible] porozumienie z Rosją. Ale jeśli Rosja okaże, [illegible] jak dotychczas, [illegible] kanclerza, to Milan będzie mógł rozpocząć swoją dyplomatyczną karjerę na nowo.

„Nadchodzi więc bardzo ważny moment w międzynarodowych i rosyjskich stosunkach. W istocie losy pokoju rozgrywają się pomiędzy Niemcami a Rosją. Najnieprzyjemniejszem w tem wszystkiem jest ta okoliczność, że ks. Bismarck, [illegible] jest dyplomatyczne zwycięstwo, a koniecznem jest dlatego, aby dowieść wojskowemu stronnictwu w Niemczech, że „pokojowa" polityka kanclerza jest prawidłową i zmierzającą do właściwego celu. Ks. Bismark naprzemian używa całej swej genialności i całego zapasu swoich argumentów, [illegible] wielkie dzieło, konieczne dla jego osobistej karjery i dla karjery jego rodziny...

„Ale, powiedziawszy prawdę: co może obchodzić Rosję karjera niemieckiego kanclerza?"

Sytuację w Serbii, którą przytoczony powyżej organ petersburski uważa za niebezpieczną, rozdrażnia jeszcze bardziej walka stronnictw serbskich i polemika pomiędzy dziennikami tych stronnictw.

Organ rządzącej partji radykalnej *Odiek* rzucił się gwałtownie na pisma obu stronnictw opozycyjnych, tj. na *Srpską Nesawisnost*, organ liberałów, i *Domowinę*, organ postępowców. Wyrzuca im, że czynią co mogą, aby [illegible] Serbii podkopać. *Odiek* zarzuca im, że jeszcze nigdy nie istniał w Serbii taki porządek (!) i nigdy lud nie był z rządu tak zadowolony, jak teraz, a przecież liberali i postępowcy [illegible]. Zdaje się, że celem tej roboty jest oddawanie usługi nieprzyjaciołom Serbii w Peszcie i Wiedniu. *Odiek* [illegible] że już i stronnictwo liberalne sekunduje pismom austrjackim i węgierskim.

Na zarzuty odpowiada organowi rządowemu *Domowina*, że nie opozycja to lecz rząd sam dyskredytuje Serbję. Opozycja czuje się obowiązaną [illegible] wyprowadzać na widok publiczny. Niechaj zagranica [illegible] podług faktów, nie zaś podług kłamliwych relacyj prasowego biura. Podejrzenie rządowego organu, że opozycja porozumiewa się z Austrją, nazwała *Domowina* [illegible] opozycja postępowców popełnia zdradę stanu, bo idzie ręka w rękę z nieprzyjaciółmi ojczyzny, jest śmieszną; owszem *Domowina* twierdzi, że „panowie z *Odieku*, którzy istotnie zdrajcami stanu byli, najmniej mają prawa czynić komukolwiek taki zarzut." *Domowina* przypomina przytem korespondencje, zamieszczane przez radykałów w *Warszawskim Dnewnyku* i innych rosyjskich pismach, oraz postępowanie Pasicza w czasie serbsko-bułgarskiej wojny.

Srpska Nesawisnost jeszcze namiętniej odpowiada rządowcom. Twierdzi ona, że trzeba istnej bezczelności, ażeby chełpić się publicznie, iż w kraju panuje spokój i porządek — gdy tymczasem Serbia stoi nad przepaścią. „My — woła *S. Nez.* — jako najpatrjotyczniejsze i najlojalniejsze stronnictwo Serbii, nie będziemy nawet odpowiadali na uczyniony nam zarzut nielojalności, bo partja radykalna, rekrutująca się z szumowin narodu, nie jest godną naszej odpowiedzi."

Jakże mizernie, wobec tej szermierki dziennikarskiej, wygląda pochwalny chór pism rosyjskich, że w Serbii dopiero teraz zapanował ład i harmonia między rządem a ludnością!

Niemcy w Afryce.

W *Dzienniku poznańskim* czytamy:

Polityka kolonialna Niemiec w Afryce, coraz mniej się zaczyna podobać Niemcom samym jako też zagranicy. Słusznie też pytają rządu niełudzący się pozorami zwycięztw Wissmanna w Afryce Niemcy, ile zdziałano tamże z tego wszystkiego, co tak szumnie w parlamencie zapowiedziano. Dziesięć miesięcy ubiega, jak wschodnio-niemieckie Towarzystwo kolonialne przez krajowców zostało rozpędzonem. Trzy blisko miesiące przebywa w Afryce wschodniej kapitan Wissmann, i oprócz dwóch pozornych zwycięztw i spalenia kilku miejscowości nic nie ma do zapisania. Nie będziemy się tutaj dłużej rozwodzili, czy sposób i środki, jakich się chwycił komisarz państwowy w Afryce, są właściwemi, chcielibyśmy tylko zaznaczyć, że o owem „szerzeniu praktycznego chrześcijaństwa" w Afryce, z taką lubością przez prasę kartelową (frakcyj rządowych) powtarzanem, dzisiaj mowy nie ma i że owa szumna zapowiedź okazała się pustym, czczym frazesem.

Bo na czemże polega owe „praktyczne chrześcijaństwo" i owa kultura, którą niby miano uszczęśliwić barbarzyńskie kraje Afryki? Na paleniu różnych miejscowości, na wieszaniu i strzelaniu do Arabów. Po zdobyciu obozu Buschirego „wycięto" wszystko, co się nie mogło z obozu ratować ucieczką. Do niewoli zaś, jak wiadomo, wzięto zaledwie dwóch Arabów i 8 niewolników. Swego czasu wiele mówiono w parlamencie o Arabach jako o „handlarzach niewolnikami". Dzisiaj nazywa ich się w raportach tylko „buntownikami". Wątpić także należy, czy w Bagamayo zwalczano handel niewolnikami. Walkę prowadzi się raczej przeciw naczelnikom miejscowości, którzy się uważają za poszkodowanych przez Niemców w swych interesach.

Wprawdzie sułtan Zanzibaru uledz musiał rozmaitym wpływom a ostatecznie flocie niemieckiej, i odstąpił Niemcom prawa swoje nad dotychczasowymi swymi poddanymi. Poddani natomiast nie chcą uznać prawa Niemiec i walcząc przeciw nim, przekonani są, że działają w myśl sułtana, który zresztą, jak donoszą najświeższe wiadomości, zamyśla wyemancypować się z pod lennictwa niemieckiego. W tych dniach bowiem, według *New York Heralda*, nie zezwolił sułtan na wymarsz z miasta 200 tragarzom wynajętym dla wyprawy dr. Petersa (do Emina baszy), który z całej swej tyle głośnej wyprawy zdołał zaledwie uratować 60 ludzi, z którymi znajduje się obecnie w Witu, nie wiedząc, co począć.

O co więc walczą wojska Wissmanna? Nie o zdobycie kraju pozyskanego kulturą niemiecką, handlem lub rozumną polityką kolonialną niemiecką, ale raczej o wydobycie takich ceł, które swego czasu międzynarodowa konferencja w sprawie Kongo w Berlinie uznała jako szkodliwe pod względem ekonomicznym dla odnośnego kraju.

Jakiem wojskiem posługują się Niemcy? Płatnymi najemnikami, walczącymi nie w obronie swych ognisk domowych, za wolność i niepodległość swego kraju, ale za pieniądze przeciw każdemu, przeciw któremu ich się postawi.

Że walka taka musi się prowadzić z okrucieństwem, że myśl takiego wojska zwróconą jest głównie ku zdobyciu jak największych łupów na

---

Listy ze wsi.

XXVI.

Jezupol 28. lipca 1889.

Wspomniałem już w jednym z moich listów, że jest tu w Jezupolu jeden z uczeńszych i roztropniejszych parobków, któremu na imię Ilko. Chwalił mi się nieraz, że ma dużo książek i że je czytuje zimowymi wieczorami. Ciekaw byłem tych książek i prosiłem go, żeby mi je pokazał. Zaprowadził mnie tedy do swojej chaty, a niebawem młodszy brat i matka wynieśli z komory kilka skrzynek, napełnionych broszurkami ruskiemi. Były to po największej części wydawnictwa Towarzystwa Michała Kaczkowskiego; między niemi zabłąkały się z rzadka książeczki „Proświty" albo naszego „Towarzystwa oświaty ludu". Byłem bardzo ciekawy niektórych książeczek, których tytuły wiele obiecywały i pożyczyłem je sobie u Ilka, aby wiedzieć, jaką to strawą umysłową bywa karmiony człowiek na Rusi, który z korzyścią skończył szkoły normalne.

A najpierw co do języka, nazwanego russkim, podobnie jak lud nasz nazywa się zawsze w tych książeczkach russkim, gdy przeciwnie w książeczkach Proświty otrzymuje często nazwę ukraińskiego. Otóż mawiamy często, że takie książeczki bywają pisane po moskiewsku, a dajemy tem tylko dowód naszej niepoprawnej nieznajomości rzeczy, które nas najbliżej obchodzą. Mało kto u nas zdaje sobie sprawę z głębokiej różnicy pomiędzy rosyjskim a ukraińskim językiem, tyczącej się nietylko wymowy, w której rosyjski jest bliższy polskiego, ale przedewszystkiem doboru słów. Polskie i ukraińskie słowa są prawie wszystkie wspólne, a język rosyjski posiada mnóstwo słów zupełnie odmiennych; a to rzeczowniki zmysłowe, wyrobione z innych pierwiastków, a rzeczowniki umysłowe i czasowniki wyrobione wprawdzie na podstawie starosłowiańskiej, ale zawsze ze znaczeniem nieco odmiennem od znaczenia polskiego, albo ukraińskiego. Z tego wynika, że Polakowi, albo Rusinowi wykształconemu jest dosyć łatwo nauczyć się do tyla po rosyjsku, aby mógł każdą książkę czytać, choć na to, aby zrozumiał mówiących, i sam mówił, potrzeba dłuższego ćwiczenia. Chłop nasz atoli nie rozumiałby wcale książki po rosyjsku pisanej, a przeto nikt książki po rosyjsku dla ludu naszego nie pisze. Tylko, że książeczki Kaczkowskiego wprowadzają po jednemu pewne wyrazy techniczne rosyjskie i zwroty rosyjskie, jak to czyni zresztą, niewiedzieć dlaczego, nasza urzędowa ruszczyzna, pisząca o wełyczestwie, o gasudarstwie i t. p. Prócz tego we wierszach podawanych bywa czasem całe mnóstwo słów rosyjskich z odsyłaczami, tłumaczącymi u spodu kartki znaczenie tych słów, i to robią bardzo mądrze nasi panslawiści, bo wiedzą, że chłop ruski chętnie dobierze nutę do podanego wiersza, i wiersza się nauczy na pamięć, a tem samem spamięta owe słowa, pochodząc z języka północnego mocarstwa.

Książeczki bywają treści gospodarskiej, beletrystycznej, historycznej albo politycznej. Gospodarskie książeczki są napisane zrozumiale i bywają bardzo użytecznemi, a dla nich głównie prenumerują nasi chłopi książeczki Kaczkowskiego, zażywając za reńskiego rocznie troszeczka trucizny, włożonej do smacznego gospodarskiego pieczywa. Książeczki beletrystyczne bywają bardzo zabawne i najczęściej niewinne, można tylko zauważyć, że czasem zabłądzi pomiędzy inne opowieści, opowieść z wełykoruskoho tak wybrana, aby się wydawała, że między chrześcianami wełykoruskimi a małoruskimi, tak co do obyczaju, jak i co do charakteru nie zachodzi prawie żadna różnica. Prócz tego dostrzegłem śliczną powiastkę, ze śliczniejszym jeszcze obrazkiem, jako dwóch buntowników Polaków, w konfederatkach zamaszystych, morduje chłopa, wprawdzie małoruskiego, ale z taką brodą, jakoby był wełykoruski. Obrazek pochodzi prawdopodobnie z jakiejś moskiewskiej, książeczki ludowej, opowiadającej dzieje z czasów najazdu polskiego na Moskwę w 17 wieku, a tyczy się przedmiotu opiewanego w operze „Życie za cara".

Historyjka jednak do obrazka dodana, dzieje się niby w Austrji i tyczy się tego, że Polaki buntowniki, zamordowali Chrystjanina za to, że się nie dał nakłonić do buntu przeciw austrjackiemu rządowi. W ogóle bowiem trzeba stwierdzić, także wbrew dosyć rozpowszechnionemu u nas przesądowi, że książeczki stowarzyszenia Kaczkowskiego głoszą emfatycznie i demonstracyjnie lojalność dla Austrji i nie można także nic w nich znaleźć, coby było przeciw katolicyzmowi wyraźnie skierowane, jak to czasem bywa w książeczkach Proświty, gdzie nie rzadko można znaleźć takie wyrażenie, jakoby ludowi ukraińskiemu było źle i pod Polską i pod Moskwą, ale przecież tyle pod Moskwą lepiej, że ich tam nikt nie zmuszał do znienawidzonej unii, i że mógł tam wyznawać wolno swoją własną prawosławną wiarę.

Książeczki Kaczkowskiego bywają bardziej wstrzemięźliwe; one na tem tylko poprzestają, że podają żywoty samych świętych wschodniego kościoła, nie bardzo się pytając, czy to są także święci katoliccy, a omijając zawsze olbrzymi poczet świętych zachodnich, przez prawosławie nie uznanych. Podobnież nigdzie nie powiedziano w opowiadaniach historycznych, że nie ma różnicy między Rusią a Rosją i owszem, jakaś różnica bywa uznawaną, jako między Wielko- a Mało-Rusią, wszelako w tej myśli, że nic nie jest tak Rusi bliskiem, jak właśnie Rosja. W opowiadaniach tych jest pełno niechęci dla Polski, a często fakta historyczne bywają tak jednostronnie i fałszywie przedkładane, że nie można opowiadania bez największego oburzenia czytać, a arcydziełem pod tym względem bywają tablice chronologiczne, podawane przy końcu kalendarza, obejmujące głównie dzieje Rusi i Litwy, a przedstawiające je, jako jedno nieustanne martyrjum ludu, prześladowanego przez łacinników i szlachtę, z zupełnem zamilczeniem chrztu Litwy i nieprzyjemnego faktu unii kościelnej, a z emfatycznem uniesieniem każdej rzezi hajdamackiej, każdego napadu rozbójniczego nieregularnych kozaków, albo prostych opryszków, jakoby jakiego czynu, wielkiego i zasłużonego.

A jeszcze ciekawszemi dla mnie były książeczki treści politycznej, prawiące o tem, jaka jest organizacja polityczna naszego kraju, i jakie znaczenie naszej autonomii i jak się winni nasi chłopi zachowywać przy wyborach do Rad powiatowych, do sejmu i do Rady państwa. Książeczki te po większej części są dawniejsze, pochodzące z czasów, kiedy takie rzeczy drukowano jeszcze dość nieśmiało, pod zasłoną słowiańskiego abecadła, i w tem przekonaniu, że nikt ich czytać nie będzie z tych, którychby to mogło zaboleć, ponieważ dobrzy Polacy mają w Galicji ten wcale niechwalebny zwyczaj, że nie umieją czytać abecadłem słowiańskiem. Od niejakiego czasu zmieniło się pod tym względem wiele. Ponauczaliśmy się „czytaty i pysaty" ale jakoś mimo to społeczeństwo całe zachowuje się dziwnie apatycznie i obojętnie względem roju panslawistycznych albo socjalistycznych pism, któremi bywa zasypywana Ruś święta. To panslawistom i socjalistom dodało odwagi. Dzisiaj już i po polsku zaczynają „przyjaciele ludu" drukować podobne rzeczy, a zdaje się, niestety ludziom, którzy się mienią jeszcze być Polakami, że to postęp i że to zasługa; ale w dzisiejszym liście trudno o tem się rozpisywać i wrócę raczej do treści książek, które Ilko czytuje, a których dzięki Bogu nie bardzo rozumie.

Oto najpierw to ciekawe, iż określono różnicę pomiędzy miękkimi i twardymi Rusinami, przyczem się autor do twardych wyraźnie przyznaje. Otóż różnica ma polegać na tem, że miękcy, czyli młodzi, życzą sobie Rusi takiej, jaką była za czasów młodszych t. j. późniejszych, a zatem Rusi kozackiej, republikańskiej i socjalistycznej, a wojującej zarówno z Polską jak i z Moskwą. Twardsi zaś, czyli starzy Rusini, życzą sobie Rusi takiej, jaka była dawniej za czasów Włodzimierza i Jarosława Wielkiego t. j. Rusi autokratycznej i hierarchicznej, której granice sięgały od Karpat aż wgłąb księstw Zaleskich i Tmuktorokanu t. j. okolic nadwołgańskich i zakaukaskich. Określenie to ma przynajmniej tę zasługę, że jest szczere i jasne. Zresztą książeczki bardzo zręcznie napisane, zachowują ten ton pozornego umiarkowania, który znamionuje także „Głos ludu polskiego, napisany przez chłopa" a wydany w Warszawie, kosztem moskiewskiego towarzystwa dobroczynności. Tylko nie ma tu reminiscencji historycznych, a mowa tylko o sprawach dzisiejszych, a to często tak bezczelnie, że aż zabawnie. Tak naprzykład, trudno oczom wierzyć, kiedy się widzi wydrukowane, że szmerlingowska ordynacja wyborcza dla sejmu, ułożona z umysłu tak, aby chłopów skrzywdzić, i oddać sejm w ręce szlachty, kiedy przecież wszystkim wiadomo, że p. Szmerling łamał sobie głowę nad tem, jakby otrzymać w Galicji sejm centralistyczny a bardzo potulny; a znalazł na to sposób, stanowiąc, iż większą połowę sejmu wybiorą sami chłopi, tak że reprezentanci miast i większej własności będą w sejmie zawsze w mniejszości.

Jakkolwiek duch pewien zlekka centralistyczny wieje przez całe pismo, autor nie zapoznaje bynajmniej ważności sejmu, i jak przy wyborach do Rady państwa, tak także przy wyborach do sejmu wzywa ludność do tego, by była na baczności, i aby oddawała swoją sprawę w ręce ludzi swoich, którzyby o nią dbali, a nie w ręce takich, którzy się o mandat gorąco ubiegają, chociaż nie należą wcale, już nie wiem do jakiego związku mającego łączyć włościanina z jego posłem; bo przestrzega autor, żeby chłopi chłopów nie wybierali do sejmu i do Rady państwa, ponieważ tam się toczą sprawy tak ważne, iż tylko człowiek piśmienny i dobrze kuty w sprawach tego rodzaju, może sobie dać radę i może poznać, gdzie interes jego wyborców jest zagrożony, a gdzie temu interesowi można zadość uczynić. Nigdzie wyraźnie nie jest powiedziane, jakie mają być znamiona człowieka zasługującego na zaufanie włościan, ale to stoi wyraźnie, że tym człowiekiem nie ma być pod żadnym warunkiem tak zwany pan, czyli jak gdzie indziej się mawia szlachcic. Jest to to samo hasło, które przy obecnych wyborach rzucano między lud nie tylko na Rusi, i tych samych argumentów użyto, jak te, które się znajdowały w niektórych listach pisanych do wyborców włościańskich, tylko że te argumenta są przyodziane w formę, na którą c. k.

pobitych, to rzecz naturalna, jak się też z tem nie tail Wissmann w swych raportach o zdobyciu obozu Buschirego.

Z drugiej strony gorączka ta kolonialna może Niemcy wprawić w niemiłe położenie wobec innych państw kolonialnych, a mianowicie Anglii. O usposobieniu Anglików dla Niemców w wschodniej Afryce opowiada nam pismo sędziwego hr. Grea, który był w roku 1846—1852 ministrem dla spraw kolonialnych w gabinecie Russella, wystosowane do *Timesa*, w którem wyraża nadzieję, że rząd angielski zaprotestuje przeciw dalszemu zdobywaniu obszarów ziemi w Afryce drogą gwałtu.

„Nie radzę — pisze były minister — aby rząd angielski z bronią w ręku usiłował odeprzeć dalsze usiłowania Niemców około rozszerzania władzy ich w Afryce. Opór taki byłby zarówno nierozsądnym jak prowokowanie onego. Ale istnieją wystarczające powody, żeby rząd nasz remonstrował przeciw temu, aby Niemcy nie zagarniały dalej obszarów afrykańskich wręcz wbrew woli krajowców. Powiedzą może, że Niemcy idą za przykładem Anglii. Nie myślę usprawiedliwiać w każdym przypadku postępowania Anglii wobec plemion barbarzyńskich, nie znam jednak wypadku, żeby Anglia drogą gwałtu zajmowała obszary plemion, jeżeli nie była przez nie prowokowaną.

„Skutkiem wojny, którą Niemcy obecnie prowadzą we wschodniej Afryce, postęp kultury ustał zupełnie, a będące dotąd w stanie pełnego rozwoju misje i misjonarze w wielkiem znajdują się niebezpieczeństwie. Nie ma powodu wątpić, że zdolni mężowie, będący dzisiaj u steru Niemiec, przyznają słuszność zarzutom Anglii przeciw obecnej polityce wschodnio-afrykańskiej Niemiec, jeżeli się rządowi niemieckiemu da upomnienie w duchu przyjaźnym, ale niemniej przeto energicznym. Niezwłocznie powinno się rządowi niemieckiemu dać do zrozumienia, że dalsze trwanie Niemiec w polityce szkodliwej tak dla Afryki jak i interesów angielskich, zniewoliłoby ministerstwo do zupełnego zaprzestania dalszego współdziałania w sprawach afrykańskich i do ogłoszenia tego postanowienia w Europie jak i w Afryce. Trudzę was powyższem doniesieniem, ponieważ z pism niemieckich przekonuję się, że Niemcy zamierzają znowu w środkowej Afryce podobnie, jak to się stało na wybrzeżu wschodniem, zagarnąć pod swoje panowanie wielkie obszary ziemi. W razie gdyby plan, który tak oczywiście grozi niebezpieczeństwem Anglii jak i Afryce, istotnie był zamierzonym, nie wątpię, że żaden minister angielski nie przyłoży ręki do jego wykonania i że plan ów napotka na najwyższy opór".

Tyle pisze były minister angielski; czy jego obawy się spełnią, rychła może przyszłość okaże. W każdym razie widzimy, że gorączka kolonialna nie wydawszy spodziewanych korzyści, ale raczej straty, wprowadzić może Niemcy na ciężką drogę, z której odwrót będzie trudnym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. sierpnia.

* **Arcyksiążę Albrecht** przeziębiwszy się w drodze z Karlsburga, zachorował po przybyciu do Hermanstadtu. Skutkiem tego musiano d. 30. bm. odwołać zapowiedzianą rewię wojskową i obiad galowy. Już jednak następnego dnia stan arcyksięcia polepszył się tak znacznie, iż spodziewano się jego przybycia na manewry. Jutro, d. 2. bm. wyjeżdża arcyksiążę do Kronstadtu.

* **Zatwierdzenie wyboru.** Wybór ks. Hil. Hoszowskiego gk. proboszcza w Włodzimircu, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Żydaczowie, otrzymał zatwierdzenie cesarskie.

* **Nominacja.** Nadzwyczajny profesor, Władysław Szajnocha, mianowany został zwyczajnym profesorem geologii na uniwersytecie krakowskim.

* **Promocje.** Stopień doktora praw na uniwersytecie lwowskim otrzymał Andrzej Kos, rodem z Komarna.

Na uniwersytecie wiedeńskim otrzymali stopnie magistrów farmacji pp.: dr. Miciński z Wieliczki, Leopold Pągowski z Wieliczki, Teofil Starczewski z Rzepiniec.

W politechnice wiedeńskiej na wydziale chemicznym zdał chlubnie państwowe egzamina pan Stanisław Zaykowski z Jasielskiego.

* **P. Szymkiewicz**, rodem z Królestwa, otrzymał katedrę zoologii w uniwersytecie petersburskim, jako profesor nadzwyczajny.

* **Wycieczka artystyczna.** Prof. Łuszczkiewicz bawił przed kilku dniami w Nowym Sączu z 7 uczniami krakowskiej szkoły sztuk pięknych, którzy zatrzymali się tam w wycieczce swej artystycznej. Zaraz po przybyciu obejrzano kościoły i wzbogacono teki rysunkami pomników nowo-sądeckich.

* **Prezentę** na gr. kat. probostwo w Dubowicy otrzymał ks. J. Lubinicki.

* **Zmarli** we Lwowie: Marcela Hautz, obywatelka m. Lwowa w 54 r. życia. — August Schneider, w 24 r. życia.

Ks. Julian Jasienicki, gr. kat. paroch w Łopuszance chomińej pow. samborskiego, zmarł 25. bm, w 39 roku życia a 8 roku kapłaństwa.

Jan Starzyński, obywatel ziemski, zmarł d. 30. lipca w 78 roku życia w dobrach swoich Baranowie koło Uścia Zielonego.

We Wrocławiu zmarł dr. Julius Stein, b. redaktor *Breslauer Ztg.*

W Paryżu zmarł Hipolit Leplay, który zdobył sobie rozgłos przeważnie pracami nad fabrykacją cukru i wypalaniem spirytusu, w 76 roku życia.

* **Bolesław Prus**, znakomity literat i publicysta zawitał do Krakowa.

* **Festyn** na cel udzielenia pomocy pogorzelcom Pomorzan urządzają d. 4. bm. w ogrodzie Kiselki nad stawem podoficerowie 80. pp. Początek o godz. 4. po południu. W razie niepogody będzie festyn odłożony na 11. bm.

* **Uniwersytet wiedeński** zyska w bieżącym roku jednego z docentów Polaków, a mianowicie dr. medycyny Władysława Niemiłowicza, który pracuje na polu chemji.

* **Z kolei państwowej.** Z dniem 15. sierpnia 1889 zaprowadzonym zostanie przez Zarząd kolei państwowej na kołomyjskich lokalnych kolejach ruch pociągów mieszanych l. 809, 810, 811 i 812 między Kołomyją dworcem a Sopowem. Z oznaczonym dniem zatem pozostają do publicznego użytku na przestrzeni między Kołomyją dworcem a Słobodą rungurską codziennie kursujące pociągi mieszane nr. 801, 804, 805 i 808, zaś między Kołomyją dworcem a Sopowem względnie Nadwórniańskiem przedmieściem codziennie kursujące pociągi mięszane nr. 802, 803, 806 i 807.

* **W Przemyślu**, jak donoszą z Wiednia, urządzoną zostanie od 1. października br. wojskowa stacja transportowa.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły przełożeństwu klasztoru Opatrzności Boskiej we Lwowie, na restaurację klasztoru i kaplicy, zapomogę w kwocie 200 złr.

* **Wydalenie.** Z Wiednia donoszą pod d. 31. bm.: Urzędnik asekuracyjny, Józef Rybakowski, został w tych dniach przez policję wydalony, a to z powodu wysłania depeszy do kongresu socjalistów w Paryżu.

Rybakowski pochodzi ze Lwowa, liczy lat 36, ma żonę i dzieci. Z [illegible] bawi już od kilku miesięcy w Galicji u rodziców.

* **Cholera w Rosji.** Odeski *Noworosyjski Telegraf* donosi, iż w kilku miejscowościach guberni besarabskiej wybuchła cholera, na którą zmarło już wiele osób.

* **Powódź.** Z Bogumina telegrafują pod datą wczorajszą: Na Śląsku wezbrały wszystkie wody. Okolice Bogumina zalane są na kilkumilowej przestrzeni.

* **Z kroniki pożarnej.** Dnia 29. zm. wybuchł pożar w Jancynie w powiecie przemyślańskim i zniszczył budynki mieszkalne i gospodarskie pięciu włościan. Szkoda wynosi około 3.000 złr. [illegible] nie mienie.

* W nocy z 22. na 23. zm. wszczął się na pocz[illegible] w Gajach koło Lwowa od strony kieratu pożar, który mimo że czeladź między zabudowaniami koło [illegible] chłodu wypędzono, ogarnął wkrótce zgoła niespostrzeżenie stodołę. Dopiero rozpaczliwy ryk bydła domowników ze snu obudził. Mimo [illegible] wiatru ogień przenosił się z [illegible] na drugi i zniszczył zupełnie 6 zabudowań gospodarczych wraz z narzędziami rolniczemi i ruchomościami. Poszlakowanych o podpalenie ujęła żandarmerja i odstawiła do sądu w Winnikach.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 1. sierpnia:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr przeważnie zachodni, niebo zachmurzone, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była 14·5° C; najwyższa 19·0° C, najniższa 11·0° C nad ranem.

Po godz. 2 po południu zerwała się burza, następnie od 4-ej przez noc całą padał deszcz z przerwami, którego łączny opad wynosi 10·6 mm.

Zniżka barometryczna 740—745 mm. znajdowała się w Kurlandji; zwyżka 770—765 w Niederlandach; zniżka drugorzędna w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 762 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 1. sierpnia:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 14° C, stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne; deszcz, poczem zwolna się wypogodzi.

* **Jutro**, d. 2. sierpnia: św. NPM. Aniel. — św. Symeona Prep.

— **Bal w Lubieniu**, który się odbył d. 28. lipca wypadł świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło przy odgłosie kapeli zakładowej, par około 30, a mazur prawdziwie biały, gdyż towarzyszyło mu wschodzące słońce, zebrał pod dzielnem przewodnictwem pana Jarosza jeszcze par 20.

W przerwach między tańcami i podczas kolacji przygrywała kapela węgierska p. Adalberta Olosvary, którą przed kilku dniami słyszeliśmy we Lwowie.

Miłe dźwięki tej oryginalnej muzyki tak silnie podziałały na nasze nerwy, tak nam poprawiły humory i zachęciły do zabawy, że z bolem serca przyszło nam opuścić salę balową, choć była już godzina 4½ rano.

Prawdziwą tę przyjemność zawdzięczamy zarządowi zakładu, który nie szczędząc kosztów, miał szczęśliwą myśl zamówienia powyższej muzyki.

Do udania balu niemało przyczyniły się panie Hellerowa, Kopczyńska, Kopecka i Onyszkiewiczowa, które rozwinęły całą energię celem zachęcenia jak największej ilości osób do wzięcia udziału w balu. Dzięki paniom Krasuskiej i Radwańskiej, dochód z rozsprzedanych przez nie bukietów, przedstawił wcale pokaźną kwotę.

Pod miłem wrażeniem kończę tę korespondencję, dziękując za „już" a prosząc o „jeszcze".

Dowiaduję się właśnie, że 4. bm. urządza tu koncert „Echo" zaś 11. bm. zapowiedziany znowu bal wielką skalę. *W.*

— **Kardynał Lavigerie**, inicjator mającego się odbyć kongresu przeciw niewolnictwu, niebezpiecznie zachorował. Telegrafują o tem z Lucerny.

— **Proces ajentów emigracyjnych.** Donosiliśmy już, że w głośnym procesie ajentów emigracyjnych w Wadowicach doręczony został obwinionym akt oskarżenia. Obejmuje on 50 arkuszy druku *in folio* i powołuje na ławę oskarżonych ogółem 66 osób. Głównych oskarżonych jest sześciu: Jakób Klausner, Szymon Herz, Juliusz Löwenberg, Artur Landau, Abraham Landerer i Juliusz Neumann, jako główni ajenci i handlarze; dalej Marceli Iwanicki oraz Leon Srokowski, urzędnicy komory w Oświęcimiu, Adam Kostecki, nadstrażnik, 12 konduktorów kolei państwowych, wreszcie 45 już to w charakterze handlarzy, pomocników ajentów i wyzyskiwaczy z ramienia ajencji, już też prowadzących interes na własną rękę.

Prokuratorja zarzuca oskarżonym oszustwo, wyzyskiwanie podstępnie prowadzone na olbrzymią skalę, gwałt publiczny na wolności osobistej emigrantów dokonywany, namawianie żołnierzy, rekrutów i urlopników do opuszczenia szeregów armii, ułatwianie im ucieczki a utrudnianie władzom ich schwytanie, nadużywanie władzy urzędowej u urzędników i przekupstwo, bezprawne przyjmowanie charakteru urzędowego starosty przez Löwenberga, uwodzenie urzędników i służby rządowej i kolejowej do nadużycia władzy urzędowej, wreszcie zbrodnię dawania pomocy zbrodniarzom, podlegającą §§. 203 i 34 ustawy karnej. Rozprawa odbędzie się w październiku br. przed sądem przysięgłych.

Prokuratorja wzywa 377 świadków, nadto czytanych będzie 439 protokołów świadków ze śledztwa, oraz kilkaset sztuk aktów i dokumentów do sprawy się odnoszących. Oskarżenie wnosić będzie dr. Henryk Feuermann, zastępca prokuratora w Wadowicach. Ze względu, iż budynek sądowy w Wadowicach nie pomieściłby świadków, oskarżonych i publiczności, z polecenia ministerjum sprawiedliwości rozpoczęto budowę olbrzymiej szopy, w której proces toczyć się będzie. Procesem w pierwszym rzędzie interesuje się ministerjum wojny, gdyż wedle wykazów komend korpusu w Krakowie, Lwowie i Koszycach, brakuje armii około 6.000 ludzi z rezerwy zapasowej i landwery, wywiezionych do Ameryki. W okresie od maja 1887 r. do lipca 1888 ajencje oświęcimskie wyprawiły z Galicji ogółem 12.406 osób, a opłata od nich ściągnięta i wysłana do Hamburga, nie licząc prowizji, wyniosła wedle wykazu urzędu pocztowego w Oświęcimiu kwotę 622.774 złr. Löwenberga bronić będzie prof. dr. Rozenblatt, Herza adwokat Korn z Wadowic.

— **Ślub księżniczki Ludwiki**, córki księcia Walii, z hr. Fife, odbył się, jak donosiliśmy, w sobotę d. 27. bm. z wielką uroczystością w Londynie. Od godziny 8 zrana ogromny tłum zalegał całą drogę prowadzącą z Marlborough-House do pałacu Buckinghama, Constitution-Hill, Piccadilly, Saint-James-street. Tłumy te, oprócz ciekawości, wiedzione były uczuciem pewnego rodzaju wdzięczności dla księżniczki, która mogąc zasiąść na tronie zagranicznym, wolała pozostać Angielką i Anglikowi oddała swoją rękę. Sympatji tej nie szkodziły bynajmniej wieści, jakoby małżeństwo to było związkiem z inklinacji. O godzinie 11. min. 20 wyjechał z Marlborough-House pierwszy powóz, mieszczący w sobie księżnę Walii i króla greckiego. Towarzyszył mu szwadron gwardji konnej: *life guards*. W chwili gdy kareta zajeżdżała przed pałac, królowa wychodziła ze swoich apartamentów. O 10 min. przed 12tą książę Walii z narzeczoną opuścił Marlborough-House. Towarzyszył im znów szwadron *life guards*. Jednocześnie przybył lord Fife w swoim galowym powozie. Natychmiast po przybyciu księcia Walii orszak ślubny wyruszył do kaplicy. Księżniczce towarzyszyło ośm *bridesmaids:* dwie jej siostry, dwie córki księżnej Chrystjanowej, księżniczka Wiktorja de Teck i trzy córki księcia Hohenlohe-Langenburg, wszystkie w toaletach różowych i z różami we włosach. *Bestmanem* lorda Fife był kuzyn jego Horacy Farkuhar. Pomiędzy gośćmi weselnymi znajdowali się: margrabstwo Salisbury, państwo Gladstone, lord i lady Granville, hrabstwo Roseberry, sir i lady Guinesse, sir P. Grant, lady Dorota Nevill, księżna Westminster, lady Nerrey itd., wszystkich osób sto — panie w tualetach wieczorkowych, mężczyźni w czarnych frakach i białych krawatach. Ślub dawał biskup kanterburski; po ślubie obecni składali życzenia młodej parze, która zasiadła do śniadania z królową. podczas gdy goście przechadzali się po wielkich salonach. Po śniadaniu hrabstwo Fife wrócili do Marlborough-House, gdzie przyjmowali przyjaciół. Przez całą drogę tłum wydawał na ich cześć okrzyki. O godzinie 5. nowożeńcy wyjechali do Sheen, rezydencji hrabiego Fife. Powóz ich eskortował szwadron gwardji konnej. Od Montlake-Road aż do Sheen domy były udekorowane. Dzieci dzierżawców tworzyły szpaler i rzucały kwiaty na drogę. Wieczorem Sheen było iluminowane. Londyn pełen był radości, a jako finał wszystkiego ukazał się w *Gazecie* dekret królowej, mianujący hrabiego Fife margrabią Macduff i księciem Fife. — Przepowiadają, że na rok przyszły księżna Fife stanie się bożyszczem towarzystwa londyńskiego.

— **Farkas.** Majątek Farkasa został przez syndyka dyrekcji regaliów węgierskich zafantowany. Pokrycie znalazło się na 241.100 złr., brakuje zaś jeszcze pokrycia na 238.900 złr. Egzekucję również zarządzono na ruchomym majątku urzędników loteryjnych Szoboviczа i Puspökyego, u których zajęto meble wartości 300 złr. Gotówkę i klejnoty Farkasa, znajdujące się w depozycie sądowym, również zagrabiono Farkas zawezwany przez egzekutora do podania reszty swojego majątku, odpowiedział: „Nie mam nic więcej." Protokół grabieży podpisał Farkas ręką pewną i spokojnie. Uwiadomiony, że ruchomości jego w mieszkaniu w Penac zostaną również zajęte, prosił aby dokonano tej czynności w obecności jego teścia i szanowano meble, jakoteż pisma. Depozyt Farkasa w kwocie 200.000 złr. złożony w węgierskim banku handlowym w Peszcie, nie został dotychczas obłożony konfiskatą.

Policja mianowicie skonstatowała, że jakaś „czarno ubrana dama", dawała raz do naprawy niejakiemu Eckowi w Szegedynie koło do losowania. Eckowi polecono wówczas przylutować wewnątrz języczek z blachy, za co otrzymał 7 zł. wynagrodzenia. Języczek ten przykryty był zielonem suknem. Przy odbiorze koła zauważył Eck, że jest to maszyna loteryjna, na co miała odrzec „czarna dama", aby się tem nie troszczył, gdyż maszyna jest własnością pewnych państwa, od których otrzyma znów robotę. Opis osoby, podany przez Ecka, zgadza się w zupełności z panią Telkessi wskutek czego nastąpić ma konfrontacja Ecka z „czarną damą."

— **Kobiety we Wiedniu.** Ze świeżo ogłoszonego spisu ludności wiedeńskiej dowiadujemy się, iż w mieście tem pracuje na własne utrzymanie 187.249 kobiet. Zajmują one następujące stanowiska: w służbie rządowej 20, nauczycielek 2790, autorek i redaktorek 25, aktorek i muzykantek 739, malarek i rzeźbiarek 53, pracujących w biurze zdrowia 5, ajentek sanitarnych 870, właścicielek domów 133, zatrudnionych w przemyśle 4855, w handlu 4448, w bankach 14, żyjących z dochodu 9460, żyjących z pensji 5154, ochmistrzyń zakładów naukowych 31, ochmistrzyń zakładów dobroczynnych 19, w zakładach duchownych 2378, robotnic 49.376, służących 75.238.

— **Ciekawe daty.** Kilku członków petersburskiego Towarzystwa ochrony zdrowia zebrało ciekawe dane o wpływie tańszych restauracyj na stan zdrowotności mieszkańców. Z danych tych okazuje się, iż wśród osób, zmuszonych do stołowania się we wzmiankowanych restauracjach, o 40 prct. liczniejszemi są choroby żołądka i kiszek, niż wśród osób, jadających objady i kolacje w domu. Ciekawem jest, iż procent chorych jest tutaj większym aniżeli wśród robotników, spożywających najprostsze potrawy. Według mniemania specjalistów, tak szkodliwy wpływ traktjerni należy w znacznej części przypisać używaniu do potraw frytur sztucznego masła (margarinowego), oraz wszelkiego rodzaju ingredjencyj, zastępujących świeże masło krowie.

— **Trzęsienie ziemi.** Donoszą *via* Wiedeń: Wyspa Kin-sin blisko Nangasaki w Japonii uległa wielkiemu spustoszeniu od trzęsienia ziemi. Wiele osób zginęło.

— **Nowy proch.** Z Berlina donoszą: Oba tutejsze pułki gwardyjskie artylerji polowej odbywały w Prusach wschodnich ćwiczenia, z nowym prochem i z nową, dla tego prochu odlaną baterją ze stali spiżowej. Co do huku, proch nowy nie różni się od dawnego. Dymu wydaje jeden strzał działowy nie wiele, kłąb na metr w średnicy; dym ten jest czarny i prędko się ulatnia. Wszelako na artylerję jednego korpusu, 100 do 120 dział, będzie to znaczna masa dymu, zwłaszcza na powietrzu wilgotnem. Proch nowy daje w działach bardzo mało osadu; siła jego jest tak wielką, że granaty na niesłychane mnóstwo kawałeczków rozsadza, i że zwykłe działa psuje; wymaga działa ze stali spiżowej.

— **Zakaz mówienia po polsku.** Z Warszawy piszą do *N. Ref.*: Od zeszłej soboty, to jest od dnia 20. bm. na drodze żelaznej nadwiślańskiej i warszawsko-terespolskiej urzędnicy mówią do stron tylko w języku rosyjskim. Taki nakaz przyszedł z Petersburga i od razu wszedł w wykonanie. Możecie sobie wyobrazić, jakie ztąd nieraz wynikają bałamuctwa. Strona do urzędnika po polsku — urzędnik odpowiada po rosyjsku. Strona nie rozumie — zapytuje po raz drugi, urzędnik chociaż umie po polsku, albo i jest Polakiem, nie ma prawa wyjaśnić rzeczy po polsku. Nie pozostaje nic innego, jak szukać pomocy jakiegoś tłumacza, aby powiedział w języku polskim te, czego urzędnikowi, chociaż językiem tym władającemu inaczej jak po rosyjsku powiedzieć nie wolno. Oto, do czego doprowadza głupia zaciekłość rusyfikacyjna rządców naszego nieszczęsnego kraju.

— **Spryt redaktorski.** Pismo bulanżystowskie *Cocarde*, pomimo przeprowadzonej w biurach jej rewizji, ogłosiło dalsze ustępy z aktów śledczych w sprawie Boulangera. Stać się to mogło jedynie dzięki sprytowi sekretarza redakcyjnego, który policję w pole wyprowadził. Manuskrypt aktów był u niego w biurku pod kluczem, gdy jednak komisarz policji się zjawił, rzekł mu sekretarz, że manuskrypt jest już w zecerni na pierwszem piętrze i udał się z nim razem na górę. Po drodze przypomniał sobie jednak, że nie ma kapelusza na głowie i wrócił się do biura po kapelusz. Chwila ta wystarczyła do oddania klucza od biurka jednemu z kolegów redakcyjnych, który papiery wydobył i wyniósł, a komisja rewizyjna zbierała tymczasem po zecerni skrawki manuskryptu, który już był dzień przedtem złożony...

— **Zygmunt Stojowski**, o którym niedawno donosiliśmy, że dostał pierwszą nagrodę w konkursie konserwatorjum paryskiego za kompozycję fugi, w kilkanaście dni później otrzymał znów pierwszą nagrodę tegoż konserwatorjum za grę na fortepianie. Dwa takie tryumfy naraz są rzeczą wyjątkową i niezwykłą w dziejach konserwatorjum. Ważność ich podnosi to, że Stojowski jako Polak należy do narodowości nie cieszącej się obecnie mirem u Francuzów zacietrzewionych na punkcie sojuszu i sympatyj rosyjskich. Godzi się dodać co do konkursu gry fortepianowej, że współubiegających się była liczba ogromna. Laureatów, którzy zdobyli pierwsze nadrody, było tylko 3, a z tych dwaj ubiegali się już w roku przeszłym w podobnym konkursie i uzyskali wówczas drugą nagrodę. Nasz rodak stanął pierwszy raz w szranki i odrazu stanął w pierwszym rzędzie.

Stojowski liczy lat dopiero 19. Przed dwoma laty wyjechał do Paryża z Krakowa jako uczeń Wł. Żeleńskiego.

Ze Stryja.

(Także kąpielowa relacja).

(?) Uposażył pan Bóg rozmaite miejscowości rozmaitemi cudami natury, dał Montblanc Szwajcarji, dał Nizzę Riwierze, dał Bosfor Carogrodowi a Morskie oko Tatrom — i dał także rzekę Stryj miastu Stryjowi, bo wiedział, że będzie anemiczne pokolenie niewiast i hałastra roznerwowanych mężów, którym się to przyda. Dał wreszcie pan Bóg dwóch baronów, prezydenta kolei państwowej bar. Czedika i doradcę jego bar. Gostkowskiego, którzy tak cudownie plan jazdy koleją państwową ułożyli, że przeciętny Lwowianin może pojechać do Stryja, a wykąpać się i wrócić na obiad, lub, jeśli gorąco, jeszcze raz się kąpać i wrócić na noc... Wszystko to dał pan Bóg — ale doskonałe cuda boże czyni człowiek niedoskonałemi i to mu się daje we znaki.

Stryj stałby się prawie najbogatszem przedmieściem Lwowa i byłby najpiękniejszem z miejsc letniego wypoczynku i rzecznych kąpieli, gdyby tylko chciał i umiał być tem, czem być może.

Ważną przeszkodą w tej karjerze Stryja jest jedno jego błogosławieństwo — mniej błogie — tj. wielkie rozrodzenie się synów Izraela w tym mieście. Obietnicę Jehowy, że rozmnoży ich jak piasek w morzu, tłómaczy najnowsza egzegeza w ten sposób, że „piasek w morzu" jest tylko figurą retoryczną „szutru stryjskiego", bo gdy w dzień skwarny udasz się nad rzekę, do budek p. Scheina, to na każdym niemal ryniaku siedzi syn lub córa Izraela. Widok to piękny i miły — lecz nie dla ludzi z jaegerowskiem powonieniem. Nie mówi się tu już o specyficznym zapachu judajskim — który dr. Jaeger wynalazł — lecz poprostu o emanacjach brudu i skaczących dowodach niechlujstwa, które mają ginąć w nurtach Stryja, lecz tymczasem w nos cię biją i wślizgują się pod jaegerowski kaftanik.

Są u nas ekonomości i technicy, którzy w odpowiedzi na wszelkie propozycje o assanacji i budowlanych stosunkach miast i miasteczek naszych, jedną tylko widzą receptę — pożar. *Ignis sanat* — mówią oni — żydzi zapowietrzyli tak gruntownie miasta i miasteczka nasze, że trzeba czekać naprzód, aż pożar które zniszczy, a potem dopiero mówić o warunkach racjonalnego odbudowania.

Gdy pożar okropny pochłonął niemal Stryj cały, pozostała tylko ta jedna pociecha, że z pomocą kraju powstanie z gruzów miasto nowe, odświeżone, czyste, bezpieczne, europejskie. I w istocie, gdy dziś dojeżdżasz koleją do Stryja, uderza cię niezwykły widok czerwonych dachów blaszanych — wabi już zdala nowością i schludnością. Zrobiono plany regulacyjne, rozszerzono ulice, wpuszczono przemocą światło i powietrze między domy.. Ale już dziś powraca Stryj do dawnego brudu i niechlujstwa i przy niedołęstwie administracyjnem może być za lat dziesięć tem, czem był: smrodliwym partykularzem. Na rynku i w ulicach, które do niego wiodą, dusi się już dziś przechodzień zabijającemi wyziewami i może robić rozległe studja naturalistyczne nad odpadkami, które co chwili nogą potrąca. Tu skorupa jaja i główka śledzia, tam łupy z cebuli i fermentujące wytłoczyny z malin, owdzie zmięte papiery, stosy wiór i słomy, z któremi wiatr igra — a wszędzie kał drobiu, zwierząt czworonożnych i dwunożnych.

A przedewszystkiem koło nowej bożnicy starają się żydzi to tradycyjne niechlujstwo utrzymać. Idąc widocznie za Hezjodem, który gdzieś Jowisza w stercie gnoju opiewał, składają Jehowie na okół bożnicy ofiary, mające zastąpić woń kadzideł ofiarnych. Na stosie belek, które nieopodal złożono, nie czynią całopaleń, lecz natomiast wypróżniają tam naczynia polewane, niskie, pękate, zazwyczaj białe z silnemi uszkami, a wieczorami lub nawet w dzień biały przechadzają się tam w strojach adamickich, czyniąc ulgę swej przepełnionej naturze.,.

Albo ten wątoczek, który pomiędzy gnijącemi dylami snuje się przez rozliczne ulice miasta, uchodząc do młynówki. Cóż to za skarbnica zabytków! Tu widzisz szczerupy z garnka, łupy z kartofli i zgniłą skórkę z cytryny — tam urocza córa Izraela moczy nogi, siedząc na mostku — dalej nieco myje druga kufle od piwa, sztućce i talerze, z pobliskiej instytucji, na której świeci napis „Bierhalle" lub „Kaffehaus" (bo piwiarnie i kawiarnie po niemiecku w Stryju się nazywają) — jeszcze dalej spoczywa w głębi zdechła kura i baba pierze bieliznę — dalej znowu myją garnki i talerze (dobrego apetytu!) itd. Jeżeliby ktoś chciał wymyśleć aparat do rozszerzania zakaźnych chorób, to powinien wziąć patent na taki wątoczek..,

Podobno w Austrji mamy jakieś przepisy sanitarne, nawet w Galicji mamy podobno jakąś Radę zdrowia — ale to mi się zapewne śniło — a może jesteśmy w Jerozolimie, gdzie żadne przepisy sanitarne nie obowiązują.

Bywają także czasem jakieś przepisy targowe, i bywają tak naiwne magistraty, które się o prowiantowanie rynków w interesie swych mieszkańców starają — ale takiej naiwności nie staje się winnym magistrat stryjski. Tu przynosi każdy na rynek co chce i ile chce, a jak nic nie przyniesie, to nic nie ma. Rzeźnicy żydzi dają z łaski mięso, godne rywalizować ze starą gumelastyką, a jak mięsa takiego nie wziąć, to wyrzucają za drzwi — ceny zaś robią sobie takie, jakie im się podoba. Gdyby jeszcze niektóre baby nie piekły dobrego chleba żytniego, a piekarze dobrych bułek i rogalków — i gdybyś się od czasu do czasu ze Lwowa nie zaprowiantował — toby ci przyszło nieboże włazić głodnym do rzeki. Trzeba ci zaś wiedzieć, że jeśliś przed wakacjami płacił 35 ct. za funt masła, to w połowie lipca zapłacisz już 60 ct., bo przyjechało 30 rodzin ze Lwowa i zrobiła się „haussa".

Temi dniami, pod koniec miesiąca, pytałem żydówki, czyby nie dostał gdzie kurcząt? „Ojej, purec, zaraz będzie!" Zdziwiło mnie to, bo przed tygodniem niepodobna ich było znaleźć. Pytam

---

prokuratorja pozwolić mogła. Autor zwraca uwagę czytelnika tylko na to, że skoro ktoś się bardzo gorąco ubiega o mandat nie ze swojej kurji, że skoro się nawet na znaczne koszta w tym celu naraża, musi mieć w tem interes i widoki zysku, który te koszta wynagrodzi i jeszcze przewyższy. Widać, że ten mandat poselski to rzecz łakoma, jeśli się oń ubiegają ludzie uczeni i możni i widać, że nasz chłop jeszcze wcale nie rozumie swego interesu [illegible] bronić swojej gromady, skoro ten mandat [illegible] w ręce panów, którzy chyba własnego [illegible] pilnowali, a wcale nie interesu [illegible]borców. Każdy z nich ma krewnych [illegible] mnóstwo, potrzebujących utrzymania. Dla nich powymyślają wybrani rozmaite urzęda i zajęcia, bez którychby się kraj obszedł doskonale, a które będą opłacane z podatków i ciężarów rozkładanych tak, aby jak najwięcej ciężyły na chłopie, a jak najmniej na panie, dla którego nie wymyślono jeszcze nowej nazwy „obszarnika" wtenczas, gdy tę broszurę wydawano.

Przeciw temu oczywiście potrafią włościan obronić jedni tylko posłowie z inteligencji ruskiej obrani, którzy będą wiedzieli jaki wydatek konieczny, bez jakiego się obejść można, i o ile ich krewni i powinowaci są odpowiedniejsi na rozmaite urzęda, jak krewni i powinowaci panów.

Trzeba przyznać, że zgoda między dwoma narodowościami, zamieszkującemi kraj nasz, zrobiła postępy nie lada w tym kierunku, w którym postępu robić nie powinna, skoro podobne, demoralizujące pisaniny, okazują się teraz także w języku polskim, w którym ich dotąd nie było, a mają służyć do walki, która się niewłaściwie nazywa walkę demokracji z arystokracją a jest właściwie walką między tymi, którzyby chcieli być arystokracją kierującą w kraju, i tymi, którzy na mocy ekonomicznej konieczności ster w ręku dziś mają, walką między tą częścią inteligencji, która ze swego losu nie jest zadowoloną, a którаby chciała przewodzić krajowi, a szlachtą, która zawadza swoim majątkiem i znaczeniem. Bałamucimy tych, których się bałamucić nie godzi, damy chłopu fałszywe wyobrażenia o tem, kto jest jego przyjacielem, a kto jest jego wrogiem, sami go judzimy na oświeconych w narodzie, sami w niego wmawiamy, iż posłowie bywają posłami na to tylko, aby sobie samym robić interesa, a potem dziwimy się, kiedy się odwróci plecyma do wszelkiej inteligencji, i kiedy postanowi wybierać posłów w sukmanie.

Jeśli autor broszurek politycznych w zbiorze książek Ilka sejmu sobie nie lekceważy, i znaczenie jego uznaje, mniema że Rady powiatowe są próżną i bezużyteczną zabawką, przez panów wymyśloną na to, aby jeden z nich mógł mieć tytuł marszałka i pewien wpływ na gminy, łechtający jego próżność i na to, aby zbankrutowani powinowaci pańscy mogli posiąść urzęda płatne sekretarzy powiatowych, a zresztą kancelistów, inspektorów drogowych i t. p. Jest to tedy rzecz, która chłopa kosztuje, a za to przynosi korzyść panom.

O tem że Rady powiatowe, to czysto pańska instytucja, świadczy już ich skład dostatecznie; nie wolno bowiem, aby reprezentanci jednej kurji stanowili większość w Radzie powiatowej, a ma to być oczywistą krzywdą dla chłopów, ponieważ oni sami jedni powinni tę większość w każdej Radzie tworzyć. Przytem zapomina autor o tem, że w tych powiatach, w których jest większe jakieś miasto, reprezentanci tego miasta powinniby na podstawie podatków wybierać większość Rady powiatowej, z pominięciem wszystkich interesów rolniczych powiatu. Na dowód tego, że jedynem użytkiem czyli raczej jedyną szkodą z Rady powiatowej jest to, że nieproszeni panowie mogą się mięszać do spraw gminnych i pomniejszać samodzielność wójta i pisarza gminnego, owego filaru autonomii ludu, rozwodzi się dowcipny autor nad atrybucjami Rady powiatowej, i dostrzega, że we własnem zarządzie ma właściwie tylko własny majątek, a tego majątku nie ma u nas nigdzie; są chyba wszędzie drogi powiatowe, a i te możnaby jakoś pobudować i bez kosztownej Rady powiatowej. Jak? tego nie powiada nasz autor, ale dosyć że powiada, że jakośby powstały. Oprócz tego, istnieją gdzie niegdzie kasy pożyczkowe powiatowe, a i te służą znowu na to tylko, aby panowie swój wpływ szkodliwy rozszerzali kosztem zbawiennego wpływu instytucji swojej względem ludu, jaką był Bank rustykalny, który wówczas jeszcze nie był runął. Zresztą Rada powiatowa, to pusta synekura, to fasada, po za którą nie ma gmachu, to rzecz, którąby się należało jak najrychlej znieść i zwinąć.

Sama gorycz naszego autora dowodzi, że Rady powiatowe nie są rzeczą tak obojętną i że takie jakie są, zbliżają lud do żywiołów stojących przy idei polskiej i dzierżących naturalnie ster społeczeństwa naszego.

Jest jednak niezawodnie coś prawdy w tej krytyce i już innym także ludziom wpadało na myśl, że Rady powiatowe tylko na niepotrzebny koszt powiaty narażają. To prawda, że główną czynnością Rad powiatowych, powinien być zarząd majątkiem powiatu, ale tego majątku jest u nas tak mało, że się czasem zdaje, iż Rady powiatowe są stworzone do zarządzania tem, czego nie ma. Ciężar podatkowy jest tak wielkim, że tylko najzdolniejsi wyjątkowi marszałkowie powiatowi, zdołali stworzyć poważniejsze i bardziej dobroczynne powiatowe instytucje. Gdyby się ten ciężar jakim cudem, a choćby przez uregulowanie sprawy indemnizacyjnej, umniejszył, mogłyby się stać Rady powiatowe instytucjami majętnemi, a przez to samo wielce pożytecznemi.

Kiedym zaczynał niniejszy list pisać myślałem, że biblioteka Ilka tylko mi posłuży jako podstawa i jako przedmowa do rzeczy o tem, coby wszystko mogła zrobić majętna Rada powiatowa. Ale tymczasem zabawiłem się tak długo przy bibliotece Ilka i znalazłem tyle w niej rzeczy ciekawych i zajmujących, iż widzę, że już w tym liście nie zmieściłaby się moja utopia o takim powiecie, jakiby być powinien, jakiby może mógł być w naszym kraju, gdyby w naszym kraju miało być dobrze. Więc tę utopię czy marzenie odłożę do przyszłej niedzieli.

Wojciech Dzieduszycki.

wiec, zkąd taka zmiana. „Nu — mówi żydówka — unsere pirecen nie mają już pieniądzów, bo to koniec miesiąca, wszystko tańsze."

Odstępuję to spostrzeżenie posłowi Szczepanowskiemu, jako rys upaństwowienia naszych stosunków ekonomicznych, a sam idę do rzeki. Oczywiście nie idę do budek Scheina, bo tam Jerozolima i pchły, ale skromnie — na kamieniec, nad brzeg, pod gołem niebem, nucąc sobie znaną arję: „Zdala od świata, zdala od drogi!" Wtem zatrzymuje mnie głos gromki miejskiego stróża bezpieczeństwa:

— Tu pan prezes zakazał się kąpać.

— A gdzież mam iść?

— Do budek.

— To niechże pan prezes każe tam pierwej pchły powyłapywać.

— No, to nie wolno. Chyba jeśli jest jaka „honorna osoba" i zapisze się...

Nie mogąc sam o sobie wydawać sądu, czy jestem „honorną osobą" — poszedłem do budek Scheina, i rozmyślałem po drodze, że jeśli wszystkich z kamieńca nadrzecznego spędzą do budek, to Schein będzie miał lepsze dochody. Czyżby stróż bezpieczeństwa miał być w spółce z Scheinem? Czyżby świetny magistrat ograniczał przystęp do boskiej rzeki, dlatego, że p. Schein... Nie, nie — *es ist nur lauter... Schein.*

A szkoda! Stryj mógłby być najświetniejszem miejscem kąpieli rzecznych i połowa letnich emigrantów lwowskich mogłaby w nim wakacje przebywać!

Teatr, literatura i muzyka.

— **Ze sfer teatralnych** donosi *Czas*, iż pp. Żelazowscy, panna Pyssnik, tudzież pp. Frankiel i Ruszkowski stanowczo z dniem 1. września przybywają na scenę krakowską, i że już nawet wynajęła dla tychże artystów w Krakowie mieszkania, a dyrekcja teatru krząta się około utworzenia dla nich wielkiego repertuaru.

— **W monachijskiej akademii sztuk pięknych** w bieżącym roku otrzymał 2gą nagrodę rodak nasz, uczeń profesora W. Gersona z Warszawy, który jakiś czas przebywał i na wiedeńskiej akademii, pan Paweł Rozen, rodem z Wołynia.

— **Stanisław hr. Rzewuski** napisał powieść w języku francuskim p. t. „Alfredine", która w końcu bieżącego roku ukaże się na rynku publiczny w wydaniu znanego paryskiego księgarza Ollendorffa.

— **P. Kazimierz Bartoszewicz** otrzymał pozwolenie od namiestnictwa do wygłaszania pogadanek na tle literatury, sztuki i życia towarzyskiego w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych, jak w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy, Rabce itd.

— **P. Rafaela Kewnacka**, otworzyła w Wiedniu szkołę malarstwa dla kobiet. Młoda artystka dała się już poznać z portretów oraz obrazów rodzajowych, wiele chwalonych przez znawców.

— **Na wystawę jubileuszowego Towarzystwa przyjaciół** sztuk pięknych we Lwowie, przy ul. Trzeciego maja l. 13. II. piętro nadesłały następujące dzieła sztuki: 1. Kotowicza „Pierwsza komunja". 2. Wawrzynieckiego „Typ". 3. Janowskiego „Z Kazimierza". 4. Dalembinskiego „Za myślą poety". 5. Zarębskiego „Strojnisia".

Dział ekonomiczny.

Strefowa taryfa (Zonentarif) węg. kolei państwowych. Dyrekcja węgierskich kolei państwowych ogłosiła bardzo szczegółowe objaśnienia co do systemu taryfy strefowej, która z dniem dzisiejszym wchodzi w życie. Karty nabyte dla ruchu lokalnego mogą być użyte na podróże tylko w obrębie danej strefy, natomiast karty dla podróży dalekich nie mogą być użyte na podróże lokalne. Jeśli więc stwierdzi się, że ktoś kupuje od stacji do stacji karty ruchu lokalnego i w ten sposób odbywa podróże odleglejsze, to bilety jego zostaną odebrane jako nieważne. W takim razie zapłaci on podwójną cenę za przestrzeń od pierwszej stacji początkowej, w każdym zaś razie nie mniej jak 2 zł. 60 ct. Podróże liniami bocznemi, jeśli odbywają się pociągiem, muszą być opłacone jako jedność. Karty dla ruchu lokalnego wydaje się tylko do 10 sztuk. Nie stempluje się ich przy kasie i mogą być użyte także do powrotu. Na przestrzeniach, gdzie kasy dla kart ruchu lokalnego nie są urządzone, nie będzie podróż do najbliższej stacji, wydającej takie bilety, wcale liczoną. Każda karta ważną jest tylko dla najkrótszej mety, udzielać się jednak będzie pozwolenia na przejazd także ruty dłuższej tam, gdzie są linie paralelne, ale tylko przy kartach innej strefy i to w wypadku, gdy na danej linii pociągi szybciej kursują, lub w dogodniejszej dla pasażerów odchodzą godzinie. Karty ważne są na czas godzin 48 od rozpoczęcia jazdy, co wystarcza, aby z jednego końca kraju dostać się na drugi. Rozporządzenie, iż przy jazdach odleglejszych należy uważać Peszt jako punkt wyjścia i końcowy punkt podróży, będzie tylko w tyle zastosowywanem, o ile najkrótsza ruta na Peszt wypada. W ruchu lokalnym nie wydaje się dla różnych klas pociągów i wagonów kombinowanych kart bezpośrednich, należy więc w takich wypadkach uiścić jednolitą kartę dla najdroższej klasy pociągów. Tak np. jeśli kto z Schemnitz do Berencze musi jechać pociągiem mięszanym, stąd do Fülek pospiesznym, a z Fülek do Feled osobowym i chce karty bezpośredniej, to musi kupić na całą turę kartę jazdy pociągiem pospiesznym.

Jeśli się kartę kupuje u konduktora, to dopłata wynosi 60 ct. Zarządzono to dlatego, aby konduktor nie potrzebował zaniedbywać nadzoru nad pociągiem, co musiałoby nastąpić, gdyby wiele osób u niego dopiero nabywało karty. Jeśli kto z niższej klasy wagonu przechodzi do wyższej, to oprócz nadwyżki ceny, ma uiścić jeszcze dodatkową taksę 60 ct. Każdą podróż można tylko raz przerwać, a w razie przerwy należy kartę przedłożyć szefowi odnośnej stacji do zawidymowania. Przy kartach 14. strefy wydaje zaś stacja osobną legitymację do dalszej podróży, a właściciel legitymacji podpisuje się w obec konduktora. W razie gdyby podpis nie zgadzał się co do charakteru pisma z podpisem na karcie, musi pasażer albo dokumentami stwierdzić tożsamość swej osoby, albo legitymacja jego traci walor. Wówczas musi on opłacić należytość za podróż od stacji, gdzie nastąpiła przerwa, w każdym zaś razie nie mniej, jak 2 zł. 60 ct. Karta, na której wydano legitymację, musi być z odwrotnej strony zaopatrzona stampilią szefa stacji, w którego braku traci według § 14. regulaminu ruchu swą ważność. Czas ważności karty obrachowuje się na 48 godzin, przedłuża się w razie przerwy o 24 god.

Nafta. Ze Słobody Rungurskiej donoszą, że d. 28 lipca wieczorem otworzono akcyjny szyb nr. 4 pp. Barona i Rosenkranza. W 24 godzinach wydał on podobno 200 beczek ropy.

Kolej lwowsko-bełzecka ma się doczekać przedłużenia na terytorjum rosyjskiem. Rząd rosyjski zamyśla bowiem wybudować linię, łączącą kolej Nadwiślańską z granicą austrjacką od Tomaszowa, a w tym wypadku kolej lwowsko-bełzecka przedłuży swoją linię do tego punktu granicznego i stworzy przez to najkrótszą linię komunikacyjną między Lwowem a Warszawą.

Sytuacja zbożowa. Z Wiednia donoszą pod d. wczorajszym o dotkliwym spadku cen wskutek pogłoski o wielkim zapasie zbóż w Anglii, Francji i Niemczech. Pszenica na jesień 8·75, żyto 7·05.

Połączenie kolejowe Węgier z Rumunią. Ostatnią podróż ministrów Barossa i Weckerlego do Bukaresztu, łączą z planem połączenia kolejowego Rumunji z Węgrami przez wąwóz Surduck.

Połączenie telegraficzne. Po długoletnich rokowaniach, w czasie których Turcja stawiała niepomierne trudności, przyszło wreszcie do skutku bezpośrednie połączenie telegraficzne Wiedeń-Belgrad-Salonika i Konstantynopol, które oddane zostanie do użytku z d. 1. sierpnia.

Wywóz jaj z Rosji. Wywóz jaj z Rosji w r. 1884 wynosił 67½ milionów sztuk, w roku 1888 zaś 678¼ mil. Wartość wywozu w r. 1881 wynosiła 800.000 rs., w 1888 r. 11,600 000 rs., licząc po 1·71 kop. za 100 sztuk.

Losy ks. Clary. W ciągnieniu d. 30 zm. padła główna wygrana w wysokości 25 000 m. k. na nr. 17707. Dalej wygrały po 100 zł. m. k. nr. 204 275 331 914 1438 1510 1630 1840 1998 2057 2412 3240 3381 3786 4872 4897 5143 5293 5637 6100 6605 7181 7733 7798 8146 8541 8670 8724 8851 9093 9118 9594 9894 10003 10099 11900 12181 12801 13626 13771 14019 14444 14861 15284 15487 15894 16541 16648 16723 17044 17241 18292 18996 19519 21838 24028 24427 24561 27155 28535 28817 29292 29628 30745 30629 31350 32187 33414 33872 34638 34806 34978 35078 35145 35512 35694 36018 36048 36086 36148 36783 36794 36878 37112 37176 37776 37786 37813 37824 37882 38214 38373 38850 39580 39676 39866 40248 40800 40949 i 41409.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 1. sierpnia 1889.

Lwów: pszenica 8.50 do 8·95, żyto 6·60 do 7·—, owies obroczny 7·— do 7·75, jęczmień browarny 6·50 do —·—, rzepak 15.— do 16·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —.—, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10·000 litrów pre. 18 50 do —.— zł.

Tarnopol: pszenica 8·35 do 8·75, żyto 6·50 do 6·85. jęczmień browarny 6·— do 6·85, owies 7·— do 7·—, groch 7·— do 9·50, wyka —.— do —·—, rzepak 15 — 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 8·25 do 8·75, żyto 6·50 do 6·80, jęczmień 6·— do 6·50, owies 6·30 do 6·75, groch 7·— do 9.—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 15·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 8·55 do 9·—, żyto 6·75 do 7·10, jęczmień —·— do —·—, owies 7·— do 7·70, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·50 do 16·25, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —.—, tymotka —·— do —·—.

Chmiel od 60·— do 80·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Pszenica i żyto poszukiwane. Tendencja zwyżkowa. Producenci zachowują rezerwę w sprzedaży.

Czas odnowić miesięczną

przedpłatę,

która wynosi:

na prowincji . . . . zł. 2.—
we Lwowie z odniesieniem do domu zł. 1.50

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 1. sierpnia. Arcyks. Stefania odjechała wczoraj wieczór do Ostendy.

Wiedeń d. 1. sierpnia. Ministerjum spraw zewnętrznych rozwiązało „Schulverein für Deutsche" (schönererowski) za przekroczenie statutów. Arcyks. Albrecht wyzdrowiał, ale nie pojedzie już do Bruszowa (Kronstadt), tylko na Arad do Wiednia powróci.

Peszt d. 1. sierpnia. Co do zbiorów, donosi *Ungar. Post*, że nawalnice zeszłotygodniowe znaczną szkodę zrządziły. Zbiór pszenicy słabo średni co do ilości i jakości, to samo zbiór żyta i jęczmienia co do ilości słaby a co do jakości pośledni. Kukurudza obiecuje po największej części dobry sprzęt średni.

Berlin d. 1. sierpnia. Doniesienie *Gazety Kol.*, że seminarjum poznańskie ma być nanowo otworzonem, uważają tutaj stanowczo za mylne. Spodziewają się tu na pewne, że z cesarzem austrjackim przybędzie arcyks. Karol Ludwik albo najstarszy syn jego, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, a może i obaj przyjadą.

Hamburg d. 1. sierpnia. Pięć firm tutejszych (między temi C. Wörmann) założyło bezpośrednią regularną żeglugę parowców między Hamburgiem a Lewantą, aż do Dunaju. Punkta tej linii są: Hamburg, Antwerpia, Pirej (port ateński), Salonika, Syra, Smirna, Konstantynopol, Braiłów (w lecie) i Kustendża (w zimie). Na razie pełnić będą tę służbę cztery parowce po 2.000 ton.

Paryż d. 1. sierpnia. Zapewniają, że skoro się parlament zbierze, zażąda ministerjum kredytów na pomnożenie artylerji, jlnego sztabu i oficerów.

Rzym d. 1. sierpnia. Z powodu niepogody przeniósł się papież z willi Piusowej (w ogrodach watykańskich) znowu do Watykanu. Przyjmując temi dniami kilku z arystokracji rzymskiej, oświadczył papież, że porzuciłby Rzym dopiero w razie, gdyby osoba jego była zagrożoną.

Belgrad dnia 1. sierpnia. Milan ma wrócić z końcem października i od listopada objąć naczelne dowództwo armii. Rząd zamyśla wkrótce zwinąć poselstwa serbskie w Berlinie, Rzymie i Londynie. Z Macedonii donosi konzul serbski, że gdyby wybuchło powstanie w Macedonii, Serbia niczby na tem nie zyskała. Cały ruch obróciłby się na korzyść Bułgarji, która sobie ostatniemi czasy umiała ludność macedońską pozyskać.

Sofia d. 1. sierpnia. Stambułow złożył księciu bardzo pomyślne sprawozdanie z objażdżki swojej po Bułgarji. Wszędzie panuje spokój i ludność skrzętnie pracuje. Zbiory są wyśmienite, pomimo słoty w niektórych okolicach. Roboty na kolei Jamboli-Burgas szybko postępują.

Ateny d. 1. sierpnia. („Biuro Reutera"). Odjazd komisji kreteńskiej do Konstantynopola odłożony z powodu, że zaszły trudności co do wyboru członków.

Londyn dnia 1. sierpnia. Według doniesień petersburskich, spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem jest już stanowczo ułożone. Taksamo jak *Standard*, został *Times* od metropolity Michała upoważniony zaprzeczyć, jakoby on zamyślał unieważnić rozwód Milana. Przeważna część pism tutejszych sądzi, że wynikiem wyborów do Rad departamentalnych, Boulanger wcale nie jest zniszczony.

Londyn d. 1. sierpnia. Porucznik Daquilar pobił derwiszów pod Anabi; 70 derwiszów poległo, 80 dostało się do niewoli; z Egipcjan 3 żołnierzy poległo, 2 oficerów i 6 żołnierzy jest rannych.

Londyn d. 1. sierpnia. Na dorocznym bankiecie w ratuszu oświadczył Salisbury, że nie sądzi, aby niepokoje na Krecie poważną obawę budzić miały, i oświadczył w imieniu rządu angielskiego, że rząd ten zgoła nie pragnie posiadania Krety. Czas opuszczenia Egiptu jeszcze nie nadszedł, skoro tam panują niepokoje.

Salisbury odpycha myśl, aby się Anglia wypadkom na Wschodzie Europy obojętnie przypatrywała, albo zrzec się miała uroczystych zobowiązań, jakie wobec Europy na siebie wzięła. Pierwszym celem polityki angielskiej jest pokój, ale bez narażenia honoru. Teraźniejsze rozległe zbrojenia są ważną rękojmią pokoju.

Wiedeń dnia 1. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 307·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 72·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 318·—. Akcje Banku anglo austrjackiego 125·75. Akcje Unionbanku 226·25. Akcje kolei Karola Ludwika 193·—. Akcje kolei Północnej 251.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 118·—. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 220·15. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 185·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 108·50. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 215·25. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 232·75. Akcje Bankvereinu 107·75. Rosyjski rubel papierowy 123·50. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 100·70. 5% renta węg. papierowa 94·72. Napoleondory 9·54. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	192·—	195 —
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	235 —	238·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100.—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·80	101·80
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·80	101·80
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.70	99·70
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·—	105·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·62	5·72
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·51	9·61
Półimperjał rosyjski	9·72	9·82
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·22	1·24
100 marek niemieckich	58·40	59·40
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 1. sierpnia 1889:

Hotel Warszawski. S. Kossowski z Wiczynia. W. Zbijewski z Cieszanowa. W. Weluna z Wiednia. Z. Zawirski z Tarnowa. P. Zagórzecki z Budapesztu. T. Witlewicz z Krakowa. A. ks. Kryński z Kamieńca podolsk. M. Kryńska z Konina (Król. polsk.)

Kolej państwowa

wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i min. 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich, t. j. Rymanowa i Iwonicza, dalej Starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki pociąg odchodzi ze Lwowa o godz. 8 i minut 45 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przed południem.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa) we wtorek i piątek				5·53 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orló		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa) we wtorek				7·49 5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

ROZMAITOŚCI.

= Z dykteryjek myśliwskich. — Jeszcze miareczkę, panie Tatarkiewicz...

— Wedle rozkazu jaśnie pana! — odrzekł Tatarkiewicz, wyprężył się jak struna i połknął spory kubek starki.

Ile tam takich kubków przeszło przez gardło Tatarkiewicza, któżby zliczył! Nie wiedział o tem nawet potężny nos czerwony, który na mrozie mienił się purpurą i fioletami, a sam Tatarkiewicz twierdził, że gdyby był dębowym okseftem, toby sobie grubo drwił z Heidelberskiej beczki. Trzeba zaś wiedzieć, że pan Tatarkiewicz widział Heidelberską beczkę, bo się włóczył po świecie, służąc wojskowo, ale gdzie się bijał, z kim i o co, nie mógł nigdy dokładnie wytłumaczyć. Pozostała mu tylko wojskowa postawa — „sztelunek", jak mawiał — którego przestrzegał nawet w chwilach zupełnego zamroczenia. Do żydów miał pretensję, że na to tylko wody do okowity chlapią, żeby on się wodnej puchliny nabawił, a nieodstępnym towarzyszem jego był niepoczesny, rudy kundys, z jeżącą się na karku siercią, który na świniach wiejskich sam się na dzika zaprawił i mógł być do tego użytym. Tatarkiewicz wenerował go jak siódmy cud świata i upatrywał w nim wszelkie cnoty wszystkich psów na świecie.

Jak się oni tam rozumieli, wiecznie pijany Tatarkiewicz i wiecznie głodny „Murdas" — trudno wiedzieć, dość, że razem stanowili pewną potęgę myśliwską, a że przytem i Pan Bóg letki Tatarkiewicza nosić raczył i wszelka zwierzyna na niego o zakład wychodziła, więc był wybornym strzelcem w randze podleśniczego, nie znającego się oczywiście nic a nic na leśnictwie.

— Jeszcze miareczkę panie Tatarkiewicz.

— Wedle rozkazu jaśnie pana — i znowu jedna miareczka przeciekła do chodzącego okseftu, podczas gdy „Murdas" ogryzał kości z baraniny, którąśmy piekli na węglach.

W biwakującem gronku naszem huczało zresztą, bośmy wyśmiewali najmłodszego z Nimrodów, iż przepuścił lochę i sześć paciuków, strzelając do nich we wzruszeniu z... nienabitego lankastra.

— A pan, panie Tatarkiewicz, ubiłeś co kiedy z nienabitej strzelby?

— Wedle rozkazu jaśnie pana, bywało i tak...

— No, widzicie! A jakże to było? — wołał młody Nimrod, uradowany, że trafił się drugi taki, co strzelał z nienabitej strzelby.

— To, wedle rozkazu jaśnie pana, tak było. Książę pan miał raz gości i mówi do mnie: „Tatarkiewicz, musisz mieć capa na pojutrze, żywego, czy nieżywego, byle był". — „Wedle rozkazu jaśnie pana, będzie" — i poszedłem. Ale mi było markotno, bo to sarny wyzdychały na motylicę i trudno było gdzie jaką uświadczyć. Wstąpiłem do Mordka, pytam się, czy jakiej sarny nie widział, napiłem się przytem na frasunek i ruszyłem w las. Znałem miejsce, gdzie sarny pod wieczór pić przychodziły — ale gdzie tam co znajdzie! Wlazłem przecież w jamę, którą świeża tucza wyrwała i siedzę. Już mi się cno robiło, gdy wtem widzę serwetkę przez krzaki, a tuż sadzi i koziołek. Ja do torby, żeby wpakować siekańca do lufek — a tu nie ma, zapomniałem — strzelba tylko prochem nabita. Rób teraz co chcesz, ziemię gryź! — mruknąłem ze złości — i spojrzałem na ziemię. Była to tłusta glina, jak na garnki. Więc nie wiele myśląc, drę glinę pazurami, toczę z niej wałki jak szpickugle, nabijam i mierzę. Cap schylił się do wody, a ja „cmok" leciutko, on gębę na mnie i ślepie wytrzeszcza — a ja bah! bah! z obu rurek razem. Capisko upadło, ja przyskakuję, a on żywy i zdrów, tylko ma ślepie gliną zaklajstrowane i nie wie, gdzie uciekać... Ja go tedy na smycz i myślę sobie, chciał książę żywego, czy nieżywego, niechże ma żywego — i prowadzę...

— Oj, łżesz Tatarkiewicz, okrutnie łżesz.

— Wedle rozkazu jaśnie pana, niech mnie we czwero złamie przed skonaniem, jeśli nieprawda.

— A „Murdas" co wtedy robił?

— „Murdasa" nie było, jaśnie panie, onby poświadczył, bo to psisko rzetelne. Ale on się na drugi dzień jeszcze lepiej spisał odemnie.

— Jakże to?

— Ano tak, wedle rozkazu jaśnie pana, tylko... że mi w gardle wyschło...

Podałem całą manierkę nieporównanemu Tatarkiewiczowi. Wypróżnił ją rzetelnie i tak opowiadał:

— Wedle rozkazu jaśnie pana, za dwa dni przyjechali goście do księcia... Ja chodziłem po polu, żeby jeszcze kilka kuropatw zastrzelić i byłem właśnie na ugorze pod lasem, którędy kolej przechodzi. Rozglądam się za kuropatwami, a tu lokomotywa świsnęła; zbudził się zając, co spał gdzieś pod krzakiem i sadzi, a mój „Murdas" za nim. Nie pytają nic, tylko sadzą prosto na pociąg. Ja oba palce do gęby i świszczę, mało mi głowa nie pęknie — ale gdzie tam, „Murdas" leci jak wściekły. Przybiegli do toru, a kopyra hyc na stopień od wagonu. „Murdas" stanął na chwilę i uszy podniósł, bo wiedział, że bez biletu wsiadać nie wolno, ale go pasja myśliwska przemogła. Dalej więc na stopień za kopyrą, i tak się gonili na okolusieńko pociągu aż do samej stacji. Tu dopiero konduktor krzyknął fertyg! „Murdas" myślał, że pif! dał susa i zadusił kopyrę.

— I przyniósł go do domu? — zapytałem, parskając od śmiechu.

— Wedle rozkazu jaśnie pana, ale nie zaraz. Nie chciał wracać ciężarowym pociągiem, który stał na stacji, bo wiedział, że się to długo wlecze, tylko czekał aż do kurjerskiego pociągu...

(Z „Łowca„).

= 200 mil tramwaju. W rzeczypospolitej argentyńskiej budują obecnie najdłuższą na świecie linię tramwajową. Łączyć ona ma kilka miast ze stolicą Buenos-Ayres na przestrzeni 200 mil angielskich. Przyczyną, dla której w miejsce pary, użyto koni, jest nadzwyczajna w okolicach tych drożyzna węgla i drzewa, podczas gdy konie dostać można za bezcen. Ku wygodzie przejezdnych, na linii powyższej kursować będą także wagony sypialne.

= Wzrost każdego człowieka ulega zmianom w ciągu doby. Bardzo subtelne i ścisłe pomiary nie dozwalają o tem wątpić. Prowadzą one do wniosku, że każdy człowiek jest wieczorem niższy o 3 do 5 milimetrów niż rano, a dopiero odpoczynek i sen przez noc całą poprzedni wzrost mu przywraca. Człowiek, który w ciągu dnia ciężką znużył się pracą, nosił ciężary (szczególnie na głowie lub na ramionach), strudził się nadmiernym wysiłkiem, marszem forsownym, wygłodził się bardzo, udręczył moralną troską itp. doznaje niekiedy znaczniejszego ubytku wzrostu, tak, iż wieczorem okaże się niższym o 4 centymetry, choćby się przy pomiarze z całej siły wyprostował. Ze wszystkich zaś trudów niewyspanie najbardziej wpływa na ubytek wzrostu. W razie ciągłej przez dłuższe lata nużącej pracy, bezsenność i brak dostatecznego pożywienia ubytek ten szczególnie w późniejszym wieku staje się wreszcie trwałym. Starzec, choćby się zwykł trzymać prosto bywa czasem o 7 centymetrów niższym, niż za młodu.

= Małpa wirtuoz. W Londynie popisuje się obecnie małpa, grająca na skrzypcach. Przez dwa lata wyuczono ją sześciu drobnych kawałków, które wcale nieźle wygrywa. Małpa-wirtuoz wchodzi na estradę we fraku i białym krawacie, a podczas gry zachowuje się zupełnie poważnie.

= Aparat niszczący zmarszczki. Dla Brown-Secquarda i Vario, pracujących nad wynalezieniem eliksiru młodości, przybył groźny konkurent. Jest on wprawdzie czysto mechaniczny, ale podobno już teraz, jeżeli wierzyć ogłoszeniom, zbawienne sprawia skutki. W Paryżu utworzyło się konsorcjum pod nazwą „Société thérmodermite", wszędzie rozsyłające wymowne reklamy o nowo wynalezionych aparatach, niszczących zmarszczek. Aparat wystarczający na półtora roku, kosztuje tysiąc franków, takiż na trzy lata trzy tysiące, i nakoniec „charge à jamais" pięć tysięcy franków. Jeżeli aparat funkcjonuje jak należy, to doprawdy sprzedają go za bezcen. Jeżeli jednak, czego się spodziewać należy, jest tylko wędką zarzuconą na łatwowiernych?

= Najgłębszy dotychczas otwór świdrowy wykonano w Schladebach pod Spremberg, w Prusiech. Głębokość jego wynosi 1,748.4 metra. Wiercenie i uboczne roboty wymagały 1.247 dni. Ogólne koszta wynoszą 212.304 marek, a więc jeden metr kosztował okrągło 121 marek. Koszt ten jest stosunkowo bardzo mały. Pochodzi to ztąd, że w Schladebach wiercono w pokładach miękkich i stałych, a przeszło tysiąc metrów w jednolitym pokładzie soli kamiennej, której głównie tym otworem świdrowym poszukiwano. W głębokości 1.626 metrów ciepłota skały wynosiła 44 stopni Réaumura.

= Nie zarozumiała! Do jednej ze znanych artystek zbliżył się znany krytyk i rozpoczął rozmowę. W czasie tejże opowiada o swych licznych znajomych, aż w końcu dodał: „Znam tylko dwie artystki, których gra posiada same zalety, a żadnych wad". „Kto jest ta druga?" — spytała szybko artystka z rozkosznym uśmiechem.

= Po północy. Żona: Fe, wstydź się mężu przychodzić do domu po północy zupełnie pijanym.

Mąż: Fe, wstydź się i ty rozmawiać po północy z pijanym człowiekiem.

= Z ducha czasu. Ależ pani, nie pojmuję dla czego nie wychodzisz za mąż?

— Rzecz prosta, nie jestem w stanie męża wyżywić.

= Myśl. Kobiety postępują z wiekiem, jak skąpiec ze złotem; im mają go więcej, tem staranniej ukrywają.

C. k. Dyrekcja ruchu we Lwowie.

Rozpisanie Oferty.

na wykonać się mające budynki na stacji w Stryju.

Na stacji w Stryju ma się wykonać: wybudowanie murowanego magazynu towarowego, budowli na biura przy powyższym magazynie, powiększenie biór dla warstatów, przedłużenie półkolistej ogrzewalni na 10 stanowisk maszynowych, jakoteż dobudowla biur przy tej ogrzewalni, razem w przybliżonej sumie kosztów budowy 84.000 złr., które to roboty w drodze publicznej licytacji rozdane zostaną.

Postanowienia co do wniesienia ofert, — ogolne i szczegółowe przepisy budowy, — jakoteż przedmiar i plany mogą być w biurze jeneralnej Dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu (w oddziale II-gim dla budowy i utrzymania kolei) na dworcu kolei zachodniej, jak również w c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie (w inspektoracie dla utrzymania przestrzeni na dworcu kolei czerniowieckiej) w przepisanych godzinach urzędowych przejrzane, gdzie też bliższe szczegóły co się tyczy wniesienia ofert zasiągnięte być mogą.

Oferty ostemplowane w kopercie, opatrzonej pieczęcią i napisem „oferta na wykonać się mające budynki w stacji Stryju“ należy najpóźniej do 14. sierpnia 1889 o 12tej godzinie w południe w biurze c. k. Dyrekcji ruchu we Lwowie (ulica Trzeciego Maja l. 3.) złożyć

Oferentowi pozostawia się do woli, być obecnym przy otwarciu ofert wobec komisji, która w godzinę po oznaczonym terminie w biurze c. k. Dyrekcji ruchu kolei państwowej we Lwowie (ulica Trzeciego Maja l. 3.) urzędować będzie.

Przy tej sposobności nadmienia się, że tylko ci oferenci na uwzględnienie swoich ofert liczyć mogą, którzy co się tyczy znajomości technicznego prowadzenia robót, jakoteż posiadania potrzebnego do budowy kapitału wkładowego niewątpliwie wykazać się zdołają.

We Lwowie w lipcu 1889. 731

C. k. Dyrekcja ruchu we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).